

# Marzenie baletmistrza

Marek Ludwisiak jest absolwentem Państwowej Szkoły Baletowej im. F. Parnella w Łodzi oraz Amsterdam School of Arts. W kraju współpracował z Teatrem Muzycznym w Łodzi, Polskim Teatrem Tańca - Baletem Poznańskim oraz Operą na Zamku w Szczecinie. Zagraniczne sceny, na których tańczył to, między innymi, National Opera & Ballet w Amsterdamie, Ahoy Opera w Rotterdamie oraz liczne teatry w Niemczech.

- Po wielu latach pracy za granicą i zdobywaniu tam różnych doświadczeń postanowiłem stworzyć niezależny balet, będący przeciwwagą dla teatrów repertuarowych - opowiada tancerz. Uważa, że teatry repertuarowe nie do końca wypełniają swoje zadania, bo spektakle baletowe grane są tam nieczęsto, latem spektakli nie ma w ogóle, a bilety są dosyć drogie. To wszystko ogranicza dostęp do kultury. - A teatr niezależny ma trochę więcej możliwości. Mamy w Łodzi bardzo dobre tradycje baletowe, wystarczy wspomnieć Ewę Wycichowską, Romana Komasę, Łódzkie Spotkania Baletowe, które kiedyś były wielkim wydarzeniem z dużą liczbą przedstawień. Przecież Teatr Wielki w Łodzi był budowany także z myślą o balecie i stąd mamy w nim całe piętro przeznaczone dla baletu, sale baletowe i specjalną scenę, bodaj trzecią co do wielkości w Europie - opowiada Ludwisiak. - Zatem te łódzkie tradycje i moje łódzkie pochodzenie sprawiły, że zrealizowałem tu marzenie o niezależnym teatrze baletowym.

Kapitał, jaki przeznaczył na działalność założyciel Łódzkiej Szkoły Tańca, kończył się w zastraszającym tempie i po dwóch latach Ludwisiak z zespołem podjęli decyzję, aby utworzyć fundację, która będzie zarabiała na główną działalność ŁST, czyli na teatr tańca.

- Prowadzimy odpłatne kursy i warsztaty, szukamy różnych możliwości, aby artyści tańczący u nas mogli się utrzymać z tańca - wyjaśnia Ludwisiak. - Naszą ambicją jest wystawianie jednej premiery baletowej w sezonie, a to koszt rzędu 150 tysięcy złotych. Zawiera się w nim: napisanie libretta, opracowanie choreografii, próby sceniczne i premiera. Przy braku własnej sali do kosztów należy doliczyć jeszcze około 10 tysięcy złotych za jeden spektakl. My jednak mamy trochę szczęścia, bo nasze premiery i przedstawienia mogą się odbywać w pomieszczeniach w Ogrodach Geyera, natomiast na próby przygarnął nas Miejski Ośrodek Kultury w Zgierzu. Można powiedzieć, że na razie jesteśmy baletem bezdomnym.

Żeby to zmienić, Ludwisiak chce zbudować w Łodzi centrum sztuki tańca, które będzie także siedzibą fundacji. Sala baletowa powinna mieć około 120 metrów kwadratowych i specjalną podłogę. - Tę już mamy, kupiliśmy w Luksemburgu. To podłoga dla baletu - ma odpowiednią elastyczność, tarcie, które jest wyjątkowo ważne i sprawia, że podłoga nie jest ani za śliska, ani zbyt tempa. Mamy też lustra do sali baletowej, drążki do ćwiczeń, a nawet oświetlenie. Możemy robić przedstawienia plenerowe, bo ten sprzęt też może być do tego wykorzystywany.

No, a ludzie, zespół? Choreografią zajmuje się Marek Ludwisiak. On też, jeśli trzeba, buduje scenografię, nawet nauczył się spawać. Natomiast zespół baletu to ludzie z całej Polski. - Nasze spektakle są kameralne, więc dziesięć osób w zespole to optymalna liczba. Wśród nich są utalentowani, ambitni tancerze, finaliści konkursów baletowych, dla których nie ma jednak pracy. Wielu z nich dorabia w różnych miejscach jako instruktorzy tańca. Dla nich występ w ramach Łódzkiego Teatru Tańca to pierwsza praca na deskach teatru - opowiada Ludwisiak. - Moją ambicją jest, aby w Łódzkim Teatrze Tańca mieli etaty.

Do tej pory Marek Ludwisiak zrealizował z zespołem cztery premiery. Ostatnią - „Drogi do miłości”

- w grudniu 2023 roku. - Uważam, że pięć lat działalności przy bardzo skromnym i niepewnym budżecie to już sukces, ale chcemy więcej. Wnioskujemy o granty, dotacje, o wsparcie sponsorów, na razie bez specjalnych efektów. W ubiegłym roku otrzymałem jako wolny artysta stypendium twórcze Ministra Kultury i Sztuki, ale to wszystko za mało, aby móc w miarę spokojnie funkcjonować - mówi założyciel Łódzkiego Teatru Tańca. - Mamy w planach wyjazdu do Niemiec, by tam zatańczyć wspólnie z zespołem Romana Komasy. Pomysł jest taki, że on zrobi jedną jednoaktówkę, a my drugą i one złożą się na spektakl, z którym będziemy jeździć po Niemczech. Chcemy ten projekt sfinalizować w przyszłym sezonie - niektóre działania organizacyjne już są realizowane.

**Bogumił Makowski**